

Prof. Dr. Szymon Dzierzgowski.

Demokracja a monarchja



1925.

WARSZAWA

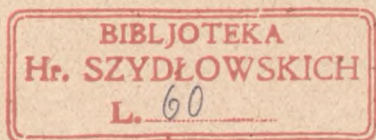
NAKŁADEM POLSKIEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
TRAUGUTTA 3.

SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ”
PL. TRZECZ KRZYŻY 8.

Cena zł. 1.

Prof. Dr. Szymon Dzierzgowski.

Demokracja a monarchja



1925.

WARSZAWA

NAKŁADEM POLSKIEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ TRAUGUTTA 3.
SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ” PL. TRZECH KRZYŻY 8.



CM 314401

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 145 /2011/ CM

Zgodnie z wymogami naszej Konstytucji, Sejm i Senat w przyszłej kadencji mają wspólnie stworzyć Zgromadzenie Narodowe, dla przeprowadzenia rewizji Konstytucji.

Fakt ten, w związku z ogólnie odczuwanymi niedomaganiem naszego ustroju państwowego, powodującymi bezsilność Rządu i zniszczenie najważniejszych podwalin państwa i społeczeństwa, wysuwa w chwili obecnej, na czoło zadań społecznych, konieczność wytworzenia takiej siły myśli i opinii społecznej, któraby była zdolna wpłynąć na zmianę ustroju Państwa i zabezpieczyłaby mu, nie tylko niepodległość i niezależność polityczną, lecz nadto dałaby mu możliwość osiągnięcia należytej potęgi pod względem politycznym, moralno-umysłowym i ekonomicznym.

Dzieje wszystkich narodów, a w ich liczbie dzieje naszego narodu, może najwyraźniej wskazywać, że silna i rozumna władza, przy istnieniu w narodzie instynktów samozachowawczych, była i jest tym niezbędnym czynnikiem, który zapewnia narodom niezależność bytu państwowego, moralność społeczną, tężyznę myśli i ducha, a także bogactwo, to jest te wszystkie składniki, które wytwarzają szczęście narodu. Jeżeli silna i rozumna władza, jest niezbędnym czynnikiem zapewnienia szczęścia dla narodu, który w sobie nosi instynkty samozachowawcze, to logicznym u niego następstwem musi być dążenie do stworzenia tej władzy.

Zachowanie polskości na Śląsku i Mazurach, przez setki lat niemieckiego ucisku; silny opór stawiany germanizacji w poznańskim i na Pomorzu; pomyślny rozwój Kongresówki, mimo ucisku ze strony Rosji i wybitna rola, jaką odegrali Polacy w kulturze tego państwa; utrzymanie tradycji i rozwój polskości w zaborze austriackim; słabe wynaradawianie się Polaków we Francji i Ameryce; powszechna, chlubna ocena dobrej i wydajnej pracy robotnika polskiego po za granicami kraju; wresz-

cie wybitne stanowiska obejmowane przez naszych rodaków w całym świecie, w przemyśle, finansach, handlu etc.; znaczny dorobek kulturalny w dziedzinie nauk ścisłych i stosowanych, w literaturze i sztukach pięknych, jaki wnosili Polacy do skarbnicy świata—wszystko to świadczy, że naród polski miał, utrzymał i ma w sobie instynkty twórcze, stanowiące jeden z najważniejszych składników instynktów samozachowawczych. Stwierdziwszy, że Naród Polski ma w swych instynktach niezbędne dane dla prawa swego istnienia, należy znaleźć tę drogę, jaką mógłby dojść do silnego i rozumnego Rządu, a z nim z biegiem czasu do potęgi politycznej i wewnętrzznego szczęścia narodu.

Ponieważ Rząd jest wynikiem prawno - państwowego stroju, przeto dla wyjaśnienia, w jakich warunkach Rząd może być silnym i rozumnym, należy rozważyć stanowisko Rządu w różnych ustrojach państwowych.

Są tylko dwie zasadnicze formy ustroju państwowego: monarchja, w której źródłem władzy jest osoba monarchy, i demokracja, gdzie źródłem władzy jest naród.

Ustrój monarchiczny wywodzi swe początki od rodziny, która jest oparta o instynkty samozachowawcze jako niezłomne osnowy wszelkiego życia, tak pojedynczej komórki roślinnej lub zwierzęcej, jak i ich zespołów stanowiących złożone organizmy. Wyrażają się one w dążeniu do zachowania życia, tak w organizmie własnym, jak i w potomstwie. Instynkty te łatwo jest obserwować u istot jednokomórkowych (mikrobów, ameb i t.d.), gdyż są one napędem, ich małożłożonych czynności życiowych: funkcji korzystania z pokarmu dla swego rozrostu i życia oraz funkcji przedłużenia go, drogą wydania potomstwa, przez oddzielanie części swego organizmu. Części te tworząc nowe indywidua, stają się przedłużeniem życia macierzystych komórek.

Rozpatrując organizmy żyjące, w kolejności ich stopnia przyrodniczego rozwoju, niezbędnem jest uznać, że na wszystkich stopniach tego rozwoju, jak również i u człowieka we wszystkich formach i okresach jego kultury, instynkt samozachowawczy, t. j. popęd do zachowania życia osobistego i odrodzonego w potomstwie, jest główną podwaliną życia i stanowi jego treść i cel. Rodzina została stworzona i oparta na fundamentach tego instynktu—przedłużenia życia rodziców przez ich potomstwo, przychodzące na świat w stanie zupełnie niedoświadczonym. Trudności w zdobywaniu pożywienia w czasie

gdy matka musiała odkarmiać i pielęgnować dziecko, sprawiły, że ojciec musiał się zajmować jego zdobyczą, przez co zyskiwał więcej doświadczenia życiowego (kompetencji) i dzięki niemu stał się kierownikiem rodziny.

Stąd powstały prawa przewodnicze ojca w rodzinie, wobec żony i dzieci.¹ Powstały one jako skutek instynktu samozachowawczego, a przez to są niewzruszalnem prawem naturalnem. Obowiązek ojca do żywienia i ochrony rodziny, związany integralnie z jego prawami zwierzchnika w rodzinie, jest czynnikiem tego samego instynktu. Instynkt samozachowawczy na wyższych stopniach kultury zowiemy miłością. Jest on podstawą rodziny, jest prawem i obowiązkiem naturalnym.

Ojciec rodziny, mając prawo władzy nad swemi dziećmi, rozciągał je pierwotnie, drogą prostej konsekwencji na ich dzieci, swych wnuków i prawnuków. Ten naturalny rozwój władzy ojcowskiej stał się podwaliną rządów patryarchalnych. W rządach tych czynnik miłości rodziny zespolony z doświadczeniem rodziciela i jego kompetencją miał charakter decydujący. W miarę rozrastania się rodu i śmierci jego protoplasty, władza nad rodem przechodzi do najstarszego. W genezie tej władzy, widzimy oba zasadnicze czynniki władzy przyrodzonej: czynnik miłości, wytworzony na gruncie długiego współżycia, i czynnik kompetencji z nagromadzonego życiowego doświadczenia.

W stopniowym rozwoju rodu, względy natury gospodarczej lub osobistej nieuległości spowodowały, rozchodzenie się potomstwa rodu w dalsze okolice i przerwanie codziennych stosunków między nimi. To było przyczyną tworzenia się nowych rodów w oddzielnych miejscowościach, które z biegiem czasu zatracaly pamięć o łączących ich więzach powinowactwa i miłości. Stąd powstawały walki na tle rozbieżnych interesów. Jednak w wypadkach napadów plemion obcych, łączyły się one dzięki temu instynktowi pokrewieństwa w przeszłości, który nieświadomie lub podświadomie w nich tkwił.

Częstość potrzeba łączenia się oddzielnych rodów w celu walki z obcemi plemionami, wytworzyła nową formę władzy Rządu plemiennego, początkowo tylko na wypadek wspólnej akcji. Z biegiem czasu przybierał on formę długotrwałą, tworząc podwalinę przyszłego ustroju państwowego. Formy tego Rządu u rozmaitych ludów nosiły różny charakter, były one jednak przeważnie oparte na czynniku kompetencji (siły, zna-

jomości walki, doświadczeniu) wodza, z pominięciem czynnika—miłości, drugiego składnika władzy przyrodzonej. Brak tego czynnika miłości we władzy Rządców plemion, staje się przyczyną możliwości wyłaniania się współzawodników. Wskutek tego występują oni do walki o władzę, tak w łonie samych plemion, jak do walki w celu podboju innych. Zwycięscy przywódcy dokonawszy podboju w łonie swego plemienia lub innego, drogą rozdawania łupów wojennych, dołączali do fundamentu swej władzy drugi czynnik przywiązania wojowników, dzięki obdarzaniu ich dobrami materialnymi, które naówczas stanowiły podstawowy warunek bytu. Przywiązanie do przywódcy przetrzaśniało się z czasem w miłość, przetwarzając jego władzę w trwałą i przyrodzoną, jako opartą na obu wyżej wzmiankowanych czynnikach.

Wodzowie zwycięscy, parci instynktem samozachowawczym dążyli do przekazania zdobytej władzy swym potomkom. Stąd powstała władza dziedziczna, następstwem której było powstawanie państwa. Władza dziedziczna, aby zyskać trwałość musiała być władzą przyrodzoną, opartą o zespół tych czynników, które ją tworzą, t.j. miłości i kompetencji, skutkiem czego dążyła ona stale, opierając się na chwale zwycięskiej, do zadowolenia pokonanych, zyskiwała z czasem ich miłość i stwarzała w ten sposób trwałą dynastję, terytorja zaś przez nią rządzone zamieniała w monarchję—w państwa monarchiczne.

Monarcha w pierwszych stadjach rozwoju państw miał niepodzielną i niograniczoną władzę. Stawał on w razie potrzeby na czele hufców zbrojnych, sprawował sądy, wydawał prawa i nic bez jego zezwolenia nie miało prawnej sankcji. W miarę terytorjalnego rozrostu państwa, wzrostu jego zaludnienia, rozwoju instytucji społecznych, osobiste sprawowanie rządów stało się dla monarchy niemożliwością. Zmuszonym był on część swej władzy powierzać osobom przez siebie wybranym, które działały w jego imieniu i były pierwszymi urzędnikami państwa. Urzędnicy ci korzystali z władzy przyrodzonej, przejętej od monarchy, a opartej z jednej strony na czynniku ich osobistej kompetencji, z drugiej zaś, na czynniku miłości dla swego władcy.

Przy dalszym rozwoju organizmu państwowego, przez różniczkowanie przejawów życia społecznego, gospodarczego, i postępowy wzrost potrzeb ludzkich, stało się tworzenie praw niezbędnych dla regulowania życia państwowego, zbyt złożonem

i wyrastało ponad siły jednostki. Wskutek tego Monarcha był zmuszony i tę zasadniczą część swej władzy — władzę ustawodawczą, powierzać swym pełnomocnikom (urzędnikom), zachowując tylko sankcję wydawanych praw. Słabość charakteru lub umysłowości poszczególnych monarchów z jednej strony, a żądza władzy podległych mu pełnomocników z drugiej, spowodowały przy sprzyjających okolicznościach, stopniowy wzrost zakresu ich pełnomocnictw, a uszczuplanie faktycznej bezpośredniej władzy monarchy i doprowadziły z czasem do stworzenia Rad Przybocznych Monarchy.

Jednostki w Przybocznych Radach Monarchów, żadne władzy, jak również i jednostki pominięte przez nich przy obsadzaniu miejsc w Radzie, drogą zamachów dworskich lub ludowych, wywoływanych pod demagogicznymi hasłami dobra kraju lub ludu, wymuszały na osobach monarchów stopniowe zrzekanie się swych praw prawodawczych na rzecz Rad Przybocznych. Wreszcie władza monarsza została tych prerogatyw pozbawiona na rzecz Izby prawodawczych, składających się początkowo z osób powoływanych przez Monarchę, w następstwie z osób wybieranych w ten lub inny sposób przez naród lub poszczególne jego stany. W ten sposób władza ustawodawcza Monarchy, najistotniejszy nerw władzy, przeszedł do rąk przedstawicieli kraju, trybunów ludu, a forma rządów otrzymała nazwę Monarchji ograniczonej lub konstytucyjnej. W Monarchji Konstytucyjnej pozostawiono władzę wykonawczą Monarsze t. j. prawo nazywania Rządu i rządzenia zgodnie z prawami uchwalonemi przez izbę ustawodawczą. Nadto posiadał on prawo dwukrotnego wstrzymania uchwał Izby (veto zawieszające) w każdej poszczególniej sprawie, do czasu wydania trzeciej uchwały obowiązującej Monarchę mimo jego sprzeciwu. Jednak i ta ostatnia prerogatywa tronu, została mu z czasem odjęta i przekazana drugiej izbie ustawodawczej — Senatowi, który miał za zadanie być pewną korekturą izby poselskiej, niedość kompetentnej w formułowaniu i uzgadnianiu praw. W nowszej formie ustroju państwowego, Monarchji parlamentarnej, została Monarsze odjęta ostatnia jego prerogatywa t. j. władza wykonawcza. Tu już Parlament wybiera Rząd, a Monarcha ma tylko prawo jego desygnowania. Pozostawiane mu jest dwukrotne veto sprzeciwu, poczem za trzecim razem przedstawiony jeden i ten sam skład Rządu musi być przez Monarchę desygnowany.

W Monarchji parlamentarnej, Monarcha nie ma żadnej bezpośredniej władzy, ani ustawodawczej, ani wykonawczej, jest on tylko symbolem władzy i może wywierać swój wpływ na bieg spraw w państwie, tylko przez swą powagę moralną, osnutą na tradycji.

Zestawione tu fazy i formy tworzenia się ustroju monarchicznego, przedstawiają tylko zasadniczy szkielet. Nie uwzględniają one czynników, które w poszczególnych wypadkach wpływały na odchylenia od przytoczonego schematu, gdyż uwzględnienie ich z jednej strony zwiększyło by znacznie rozmiary broszury, z drugiej zaś mogłoby zaćmić szczegółami jasność zasadniczej idei.

Rozwój ustroju demokratycznego, zasadniczo nie może być ujęty w jakiś jednolity system, gdyż nie był on konsekwencją rozwoju praw przyrody drogą ewolucji, lecz pojawiał się zawsze w drodze rewolucyjnej (kataklizmowej), jako następstwo patologicznych warunków społeczno-politycznych.

Ponieważ w różnych państwach i różnych czasach, najróżnorodniejsze czynniki i okoliczności wpływały na kształtowanie się władzy demokratycznej, przeto w każdym poszczególnym wypadku musiała ona przyjmować odpowiednią formę, co uniemożliwiało ścisłe jej uogólnienie.

Ponieważ jednak dla praktycznego celu wyciągnięcia konsekwencji, co do siły władzy, w ustroju demokratycznym, dostatecznem będzie rozpatrzyć z jednej strony najwięcej idealną jego formę, i z drugiej tę — którą obecnie mamy w naszym kraju, przeto ograniczymy się na rozpatrzeniu tych dwóch wypadków.

W idealnym ustroju demokratycznym, władza należała do ludu, który na zebraniach publicznych stanowił głosowaniem o wszystkich sprawach. Lecz i w tej idealnej formie władza ludu była tylko iluzoryczną, gdyż z jednej strony w zebraniach tych zazwyczaj przyjmowała udział tylko nieznaczna część ludu uprawnionego do głosowania, z drugiej zaś strony, głosujący tworząc tłum w założeniu swem zawsze bezmyślny, byli prowadzeni na pasku przez ambitnych krzykaczy lub chciwych karjerowiczów. Ci, drogą demagogji, podchlebstw, obłudy i nieziszczalnych obietnic, uzyskiwali zatwierdzenie uchwał, często szkodliwych dla interesów ludu, zawsze zaś korzystnych dla ich własnych celów i dążeń. Ustrój idealno - demokratyczny w zastosowaniu do wielkich terytorjów o silnym zaludnieniu, rozmieszczonem w wielu znacznie od siebie oddalonych ośrodkach,

kach był zmuszony zmienić swą formę z konieczności wpływającej z przestrzeni i masy. Warunki te sprowadziły zamianę bezpośredniego udziału ludu w rządach na pośredni, przez przekazanie praw swych, swym pełnomocnikom wybieranym w różnych wypadkach w większej lub mniejszej liczbowej ilości, na tych lub innych zasadach wyborczych. Ustrój oparty na rządach ludu przez swych pełnomocników (posłów), nazywamy dziś republikańskim, a państwa w ten sposób rządzone Republiką lub Rzeczpospolitą. W nowoczesnym ustroju republikańskim, przyjętym i w Polsce, naród sprawuje swe rządy przez posłów, którzy stanowiąc Sejm, wybierają Rząd powoływany przez prezydenta. W ustroju tym wybrany Rząd sprawuje rządy, Sejm zaś, uchwała prawa, któremi musi się kierować Rząd a także kontroluje, tak zgodność jego działalności z uchwalonemi prawami, jak i celowość stosowania ich przez niego w poszczególnych konkretnych wypadkach. W Polsce, wobec zastosowania przy wyborze posłów tak zwanego pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, powstała obawa zbytnej niekompetencji Sejmu w pracy ustawodawczej i dlatego jako pewną korektę jego działalności ustanowiono Senat, wybierany na nieco mniej liberalnych zasadach, zapewniających wybór ludzi bardziej kompetentnych. Senat w Polsce jest pozbawiony własnej inicjatywy ustawodawczej. Jego jedynym zadaniem jest poddawać rozważce prawa uchwalone przez Sejm i wprowadzać niezbędne w tych prawach poprawki, dla przedstawienia ich ponownemu rozpatrzeniu przez Sejm.

Poprawki, wprowadzane przez Senat do uchwały Sejmu, gdy zostaną dwa razy przezeń odrzucone tracą swe prawo uzupełniające lub prawo sprzeciwu, a uchwała Sejmu w pierwotnej swej redakcji, uzyskuje za podpisem prezydenta moc prawa obowiązującego.

Prezydent Rzeczypospolitej wybierany na wspólnem zebraniu Sejmu i Senatu na lat siedem, jest symbolem i przedstawicielem władzy państwa. Przysługuje mu prawo zatwierdzania swym podpisem wszelkich aktów, zyskujących przez to znaczenie prawa wewnątrz kraju, a zobowiązania się państwa w stosunkach zewnętrznych. Nadto posiada prawo powoływania Rządu i wyższych urzędników państwowych, wydawania i przyjmowania wojny na zasadzie uchwały Sejmu, stoi on w czasie pokoju na czele sił zbrojnych kraju i rozporządza prawem łaski względem przestępców.

Uprzytomniwszy sobie zasady władzy wykonawczej w różnych ustrojach państwowych, można tem łatwiej rozpatrzyć sprawę, w którym z tych ustrojów, władza wykonawcza ma najwięcej danych być silną i najskuteczniej dbać o dobro państwa, jako całości narodu a przez to samo i o dobro poszczególnych jednostek, jako jego składowych pierwiastków.

Nowoczesne państwa wskutek zajmowanych przestrzeni i liczebności ich zaludnienia, nie mogą mieć idealnego ustroju demokratycznego, w którym każdyby brał swym głosem bezpośredni udział w rządzeniu państwem. Występuje tu niezmiernie skomplikowany mechanizm nowoczesnego życia wywołany wzrostem ludności i płynącą stąd potrzebę zwiększenia produkcji, przez zróżniczkowanie pracy i wytwórczości. Wymaga on specjalnych, fachowych wiadomości niedostępnych dla szerokich mas. Wskutek powyższego w nowoczesnych państwach może być zastosowany tylko ustrój demokratyczny przedstawicielski, w którym władzę sprawuje pośrednio lud, przez swych wybrańców, tworzących izby ustawodawcze i rząd wybierany przez te ostatnie.

Rozpatrzmy teraz w jakim stopniu forma ta odpowiada ideałowi prawdziwego udziału ludu w rządach państwa. Dla przykładu weźmy przepisy naszego prawa wyborczego.

W ustroju naszym obowiązuje pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, głoszące, że: a) wybory są tajne, b) powszechne, c) bezpośrednie, d) proporcjonalne, e) równe.

Ten system wyborczy przewiduje następującą procedurę spełniania tego świętego aktu wyboru przedstawicieli narodu—wyboru władzy ustawodawczej i wykonawczej, w której rękach spoczywają interesy kraju.

Grupa ludzi, złączonych między sobą w najlepszym wypadku wspólną myślą polityczną, społeczną lub ekonomiczną, częściej związanych interesem grupowym lub klasowym, a w najgorszym wypadku wspieranych zasiłkami pieniężnymi Rządów lub organizacji państw ościennych, działających we własnym interesie, tworzą stronnictwo polityczne zakładają pisma, ogłaszają przed wyborami listę kandydatów swego stronnictwa i przystępują do agitacji wyborczej. W zależności od środków jakimi rozporządza stronnictwo, urządza ono wiece przedwyborcze, w większych i ważniejszych centrach, przez siły doborowe płatne lub kandydujące, w mniejszych zaś

a także w osadach i wsiach przez zawodowych agitatorów, krzykaczy, sprzedających swe usługi różnym partjom pokolei, za odpowiedniemi wynagrodzeniem. Zamożniejsze stronnictwa pozyskują we wszystkich ważniejszych ogniskach miejscowe siły wpływowe i miejscowych krzykaczy, bądź drogą obietnic wzmocnienia ich wpływów w przyszłości, bądź nadzieją otrzymania odpowiednich stanowisk, wreszcie drogą bezpośredniego wynagrodzenia pieniężnego, lub obfitych luksusowych przyjęć. Co się tyczy haseł stronnictw, podejmowanych w celu pozyskania sobie głosów wyborców, to bywają one skierowywane ku pobudzeniu najniższych instynktów i uczuć natury ludzkiej i często nie znajdują się w związku z bezpośrednim programem i zadaniem stronnictwa. Są one tylko w odpowiednim czasie i miejscu wysuwane, jako lep dla głosów tłumu.

Niskie te hasła, stanowiące sedno wyborczej gry agitatorów, bywają często umiejętnie i dyskretnie otaczane płaszczkiem patryotyzmu, dobra narodu, miłości ludu, ludzkości i t. d., a w gruncie rzeczy zatruwają serca i umysły wyborców, nie przygotowanych należycie do odróżniania trucizny od lekarstwa. Bezwątpienia są poszczególne stronnictwa o większej sumie moralności i mają w swem sercu dążenia ku dobru kraju, lecz i one w swej działalności przedwyborczej nie zawsze tylko prawdą mogą się posługiwać ale także i demagogicznemi hasłami, gdyż to już leży w istocie natury wyborów. Zjawisko zaś to ma swe zupełnie naturalne podłoże.

Każdy poszczególny wyborca żyje uczuciami wytwarzanemi w nim przez impulsy, a otrzymywanemi przezeń ze zjawisk otaczających go czynników ekonomicznych, społecznych, politycznych i etyczno-duchowych. Podkreślić należy, że u ludzi element uczuciowy przeważa nadelementem myślowym, choć oba one są składnikami tego samego instynktu samozachowawczego. Pierwszy z nich jest napędem do odradzania życia w potomstwie, drugi do zachowania indywidualnego życia. Różnica w stosunku wzajemnej wielkości tych dwóch napędowych czynników życia, uwidocznia się już u organizmów zwierzęcych, we wzmożonej zaś formie przejawia się u człowieka, wieńczącego hierarchję żywej przyrody.

Logicznym następstwem tego faktu jest, że decydującym czynnikiem przy akcji wyboru staje się moment uczuciowy, nie zaś uznanie wiedzy i kompetencji kandydata. Drgania uczuć jednostek mogą być spotęgowane tylko przez drgania innych

jednostek, wpadające w unison. Dlatego też kandydaci na posłów lub agitolatorzy, aby wyzyskać uczucia wyborców muszą szczerze czy nieszczerze grać w ich unison drogą pochlebstw i obietnic. Jasnem jest, że kandydat na posła, przemawiając do wyborców nie będzie krytykować ich uczuć lub obiecywać, że jako poseł z ich wyboru będzie je zwalczał. Przytoczone względy powodują, że w sprawie wyboru posłów, pośrednich rządów kraju, główną rolę grają uczucia z pominięciem drugiego najważniejszego czynnika napędowego, jakim jest wiedza — kompetencja.

Czynnik ten pierwszorzędnego znaczenia w sprawach rządzenia państwem, jest w samym założeniu systemu wyborczego zupełnie wykluczony. Niekompetentny nie może wybierać kompetentnego. Dlatego też członków Akademii Nauk, mogą wybierać tylko uczeni t. j. jej członkowie i byłoby nie do pomyślenia, aby wybór ich mógł się odbywać przez plebiscyt. Kompetencja jest niezbędnym czynnikiem każdego fachu. Nikt bowiem nie powierzy nikomu innemu jak specjaliście odpowiedniego fachu, kierownictwa statku na morzu, lokomotywy na lądzie, lub aeroplanu w przestworzach. Natomiast z lekkim sercem i czystym sumieniem, lud bez chwili zastanowienia wybiera posłów, których zadaniem jest sprawowanie rządów państwa, mechanizmu o wiele bardziej złożonego, niżeli okręt, pociąg lub aeroplan i bardziej odpowiedzialnego, gdyż dotyczącego nieraz dziesiątków milionów ludzi.

Ta lekkomyślność wyboru, wynika z fałszywego założenia fundamentalnej zasady demokratyzmu, opartego nie na twórczych prawach rozwoju, lecz na prawach zanikowych, spotykanych często w przyrodzie. Fundamentem i ideałem demokratyzmu jest równość—twórczą zaś i napędową siłą postępu jest nierówność, jako następstwo przypadkowości.

W dążeniu do równości, lud niweluje i przekreśla wszelkie różnice rodowe, stanowe, dziedziczne, uznając tylko tych co swą uczuciowością są mu podobni, a jest nieprzychylny więcej zdolnym, dzielnym i kompetentnym, obawiając się ich wpływu—władzy. Wskutek tego usuwa się ich i w ten sposób sprzyja się niekompetencji. Nadto demokracja sprzyja nie tylko niekompetencji umysłowej, lecz i moralnej, gdyż ta ostatnia jako czynnik twórczy, sprzyja wyróżnieniu i dlatego moralność w ustrojach demokratycznych silnie upada a zasługa nie znajduje należytej oceny.

Przytoczone wyżej warunki powodują, że w demokracji wypływają zazwyczaj na posłów, osobistości odznaczające się impulsywnością uczuć, naturalną lub sztuczną umiejętnością ich manifestowania w kierunku uczuć i namiętności ludu, słabą indywidualnością i kompetencją, małą moralnością, brakiem stałych przekonań, egoizmem osobistym i partyjnym, wreszcie małą niezależnością finansową uzależniającą ich od ludu — wyborcy.

W demokracjach nowoczesnych władza ludu jest fikcją, co wypływa chociażby z tego faktu, że np. u nas na każdych 60.000 obywateli upoważnionych do głosowania, przypada prawo wyboru jednego posła. W tych warunkach prawa wyborczego jakąż minimalną dozę swego „ja“ mogą wyborcy przelać na swego wybrańca — posła. Prawo proporcjonalnych wyborów przyjęte u nas tembardziej jeszcze ścieśnia prawa indywidualnego „ja“ wyborcy, zmuszając go do głosowania na listę jednej z wystawionych partyj. Przy tym systemie wyborca nie może wybierać swego przedstawiciela, do którego ma zaufanie, a musi głosować ryczałtowo na zespół kandydatów, wystawionych na jednej z poszczególnych list, nie zważając na to, że jedna lub więcej osób z tej listy nie odpowiadają zaufaniu jego „ja“. Jeżeli zaś obywatel nie zechce popierać żadnego z uczestniczących w wyborach stronnictw, jest pozbawiony możliwości głosowania, co jest urzędowym gwałtem nad jego „ja“.

Zasada głosowania na listy, nie tylko niszczy fundament demokracji, jakim jest prawdziwy udział ludu w rządach przez powołanie tych osobników, którzy na to zasługują a nie tych kandydatów, którzy wystawiając swe kandydatury mają na widoku najczęściej swe osobiste cele, ale nadto staje się momentem stwarzającym oligarchję.

Każde z powstałych w łonie przedstawicielstwa narodowego stronnictw, korzystając ze swej władzy dąży wszystkimi dostępnymi drogami, nieraz z krzywdą dla państwa, do ugruntowania swych wpływów na następne wybory. Na ten to cel stronnictwa starają się nagromadzić jaknajwiększe środki pieniężne. Czerpią je w najlepszym razie od swych adherentów, częściej z sum osobistych, szczerze zarabianych dzięki ich poselskiemu stanowisku (za ułatwienie dostaw rządowych, otrzymywanie koncesji, dogodnych kredytów i t. p.), wreszcie może rzadziej z subsydjów państw i organizacji obcych, zain-

interesowanych tak w załatwianiu poszczególnych spraw, jak w wywoływaniu i podtrzymywaniu fermentu w kraju.

Środki te stronnictwa zużytkowują na zasiłki dla prasy lub wydawanie swych organów partyjnych, wypuszczanie agitacyjnych ulotek, opłacanie agitatorów, mentorów ludu lub wpływowych krzykaczy. Rozdawanie stanowisk państwowych, usuwanie urzędników uczciwych i samodzielnych — forytowanie i nagradzanie wątpliwych, wreszcie załatwianie per fas lub nefas dzięki swym wpływom spraw swoich wyborców — tworzą zespół tych środków, jakimi stronnictwa zabezpieczają swój stały byt w kraju i przeistaczają rządy ludu w oligarchję.

Lecz nierównie więcej szkodliwą dla społeczeństwa i państwa jest destrukcyjna zasada wprowadzenia stronnictw w orbitę prawa obowiązującego. Nasze prawo wyborcze nie tylko sankcjonuje stronnictwa, lecz nadto zmusza je do powstawania, gdyż tylko obywatel należący do stronnictwa posiada prawo głosu. Stworzenie zaś stronnictw rozbija żywotne siły narodu na obozy, które muszą wewnątrz państwa prowadzić między sobą walkę, już z tytułu swego istnienia. Na tę walkę naród nieprodukcyjnie traci siły, zamiast je łączyć dla zwiększania produkcji kraju i zwalczania wroga zewnętrznego. Szatański ten pomysł wyrósł na glebie socjalistycznej, która uważa walkę klas za podstawę życia ludzkości i narodów. Wyrósł on, oparty na błędnej doktrynie, kunsztownie zbudowanej przez destrukcyjny umysł semicki i celowo wyzyskanej dla zguby rasy aryjskiej.

Tak mówią o niej Mędrcy Sjonu w protokule IX:

„.....Posiana przez nas nienawiść jednych klas aryjskich do drugich, czego w rozmaitych klasach naszego społeczeństwa (żydowskiego) niedopuszczamy i czego też u nas niema, zwiększy się jeszcze na gruncie przez nas przygotowanym, po wielkich wojnach, wielkim kryzysie ekonomicznym, który poderwie wszelkie gałęzie aryjskiej wytwórczości.....

.....I żaden z aryjczyków nawet nie podejrzewa, że wszystkie te tak zwane „wielkie“ socjalne problemy, są przez nas sztucznie wysuwane, dla konsekwentnie obmyślanego naszego celu politycznego, przeniknąć którego tępe aryjskie głowy nie są chwałą Bogu zdolne.... (protokół XIII).“

Ciała ustawodawcze, jako lud w posłach uosobiony wybierają Rząd, który rządy sprawuje. Tu przypomnieć trzeba, że po-

słowie są wybierani przez lud nie na zasadzie ich wiedzy specjalnej, lecz przez impulsy i uczucia, i czerpią swe kompetencje jedynie z nadania, jak np. były Naczelnik Państwa tytuł D-ra medycyny lub marszałek Foch tytuł D-ra praw. Posłowie ci nie są kompetentni w wyborze Rządu i tak jak naród przy ich wyborze tak i oni sami najczęściej posługują się impulsami i uczuciami, a nie racją Stanu. Następstwem zaś tego jest: że dziesiętnik przy robotach wodnych zostaje ministrem komunikacji, zagonywy rolnik o niskiem wykształceniu—prezesem ministrów, buchalter (księgowy)—ministrem spraw wewnętrznych, nauczyciel szkoły powszechnej—ministrem oświaty i t. p. Podobne zjawisko jest następstwem podziału Sejmu na stronnictwa, z których poszczególne, przychodząc do władzy wskutek wytwarzanych bloków większości, muszą obsadzać Rząd nie mając w swem łonie odpowiednich sił.

Niekompetentny Rząd musi prowadzić swe rządy przez kompetentnych urzędników, gdyż inaczej maszyna państwowa nie mogłaby działać. Jako przykład może służyć demokracja angielska. Lecz rządy demokratyczne niszczą z biegiem czasu i ten urzędniczy fundament maszyny państwowej. Z jednej strony, przez obsadzanie najbliższych im, kierowniczych władz, przez swych kompanów, aby sobie zapewnić swobodę działania w kierunku nakazów otrzymywanych od stronnictwa, z drugiej zaś strony, przez demoralizację niższych dekastacji, usuwanie samodzielnych jednostek, nie poddających się fluktuacjom z góry a nagradzanie jednostek słabych i karierowiczów. Wreszcie proces zniszczenia fundamentu urzędniczego dokonywuje się wpływami wywieranemi na urzędników przez posłów wszystkich stronnictw, mających możność stać się w każdej chwili ich przełożonymi.

Zestawione powyżej dane wykazują jaskrawo, że w ustroju demokratycznym niema realnego gruntu dla silnej władzy. Niema jej Rząd zmienny, uzależniony od chwilowych kombinacji bloków stronnictw sejmowych, wytwarzanych pod wpływem poszczególnych oderwanych wypadków i okoliczności. Niema też jej prezydent, widoczny symbol suwerennej władzy państwa, co najjaskrawiej oświeśla orzeczenie wybitnego jej przedstawiciela:

„Przez cały czas trwania mej prezydentury, milczałem konstytucyjnie“.

To co było niewiedziane znajduje swe potwierdzenie

w zjawiskach, które były obserwowane i w naszym państwie w ciągu jego krótkiego istnienia po swem odrodzeniu. Pierwsze lata istnienia państwa, były areną wykwitu i rozwoju swobód demokratycznych. Wolność nieokiełznana powodowała bezmyślne walki stronnictw, czego następstwem były ciągle zmiany i rekonstrukcje rządów, których władza stawała się bezsilną i bezmyślną i doprowadziła w swych skutkach do upadku moralnego i ekonomicznego. Kiedy zaś cena kilograma chleba doszła do 750.000 marek, t.j. jednostek monetarnych, w sercu narodu zrodziła się rozpacz, a na ustach zawisły złowieszcze okrzyki — zdrada. Sejm się uląkł i udzielił szerszego zakresu władzy Prezydentowi i Rządowi w osobie premiera, zrzekając się na okres sanacyjny pewnej części swych praw i obowiązków. Skutki tej władzy były magiczne — nastąpiło odprężenie w całym kraju, do skarbu zaczął napływać pieniądz, waluta polska doszła do parytetu złota, a kilo chleba do 30 groszy — ¹/₁₀ jednostki monetarnej. Z przykładu tego widzimy jasno jak wielkie znaczenie dla państwa ma przebłysk silniejszej władzy i jak od niej uzależnionym jest dobrobyt, a z nim i szczęśliwość narodu.

W przytoczonym przykładzie Sejm stanął na gruncie racji stanu i sprzeniewierzywszy się zasadzie demokracji, spełnił ważny akt bez względu na to, czy pobudką do tego czynu była miłość ojczyzny, czy strach przed utratą własnych dochodowych stanowisk. Daj Boże, aby ten akt nie był spóźnionym i przyniósł krajowi więcej korzyści, niż podobny akt Sejmu Czteroletniego, uwieńczonego uchwaleniem Konstytucji 3-go Maja.

Przechodząc teraz z kolei do czynników, warunkujących rozwój władzy w ustroju monarchicznym, należy przypomnieć jej źródło i genezę.

Źródłem władzy monarszej jest przyrodzony instynkt samozachowawczy uwydatniający się jaskrawie w prawach i obowiązkach ojca rodziny, które z ich ewolucyjnym rozwojem przeszły na monarchę. Władza monarchy, poza władzą ojca w rodzinie jest jedyną przyrodzoną władzą, w której czynniki kompetencji i miłości są genetycznie i nierozzerwalnie związane.

Czynnik kompetencji u monarchów czerpie swą siłę w specjalnem przygotowaniu od dziecka do spełnienia tej roli, w utrwalaniu tych zdolności drogą dziedziczną, w pojęciu osobistej odpowiedzialności, tak przed państwem jak i swemi następcami, w poczuciu swej niczależności, w nieskrępowaniu

swych zasad względami materialnemi, wreszcie w tradycjach rodowych.

Czynnik uczuciowy miłości ojczyzny i ludu u Monarchy, ma te same źródło jak i u poszczególnych członków jego narodu. Jest tylko on potęgowany uczuciami, odpowiadającemi uczuciom ojca, jest spotęgowany obowiązkiem odpowiedzialności, tradycji, poczuciem władzy i odpowiedniem wychowaniem. Przytoczone czynniki wynoszą Monarchę ponad poziom w kraju, dają mu moralny autorytet, zyskują miłość i zaufanie w siłę i sprawiedliwość władzy. Należy jeszcze nadmienić, że czynnik uczuciowy zapewnia Monarsze, tak jak ojcu w rodzinie, poczucie wyższej sprawiedliwości, wskutek czego jest on naturalnym rozjemcą w walkach wewnętrznych narodu, jak ojciec nim jest w sporach swych dzieci.

Autorytet władzy jest jej podwaliną — jest decydującym, emocjonalnym bodźcem czynu. Dlatego wszelkie władze winny starać się go zachować, wzmocnić i potęgować tak treścią jak i formą.

Ponieważ treść nie tak łatwo przenika umysł i zmysły, jak formy zewnętrzne działające na wyobraźnię, przeto władza korzysta z tych pozorów dla wzbudzenia i zwiększenia autorytetu. Pod tym względem władza monarsza ma wielkie prerogatywy. Otoczona jest ona legendami i podaniami odległych czasów, wspomnieniami bohaterskich i wielkich czynów przodków, tradycyjnemi symbolami władzy, pięknymi kształtami kostiumów dworskich i formami etykiety, regulującemi stosunki zewnętrzne życia Monarchy, niedostępnością dworu dla przeciętnego śmiertelnika zwiększającą wyobrażenie i poczucie wyższości. Wład a demokracji uroku tego nie posiada, a niedołęzne próby robione w tym kierunku często ją tylko ośmieszają i dyskredytują.

Człowiek w głębi swej jaźni jest mistykiem i chętnie otacza aureolą nieznanych sobie i dlatego też inaczej odnosi się on do Monarchy, którego zna tylko z odległości, przeważnie w wytworze swej wyobraźni, a inaczej do prezydenta, którego znał uprzednio często nawet jako przeciętnego człowieka, drobnego urzędnika bez wyższych aspiracji, polotu myśli i ducha, znał dokładnie jego małości życiowe, słabości i śmiechomości, których nikt nie jest do pewnego stopnia pozbawiony. Gdy go nawet nie znał osobiście, to poznał go przez opowiadanie tego lub innego swego przyjaciela, który częstokroć z zazdrości koloryzował swe opowiadanie.

Potęzną podporą autorytetu jest miłość. Jej znaczenie pod tym względem widzimy w rodzinie. Miłość narodu do Monarchy, tak łatwo przezeń zdobywana, jest dla osoby prezydenta niedostępna, jako dla człowieka przejściowego, wysuniętego przez kaprys ślepej fortuny lub intrygi stronnictw, od których stale jest uzależniony. Miłość Narodu do prezydenta ma przyrodzony hamulec w uczuciu zazdrości, gdyż każdy w swem pojęciu czuje się uzdolnionym do objęcia jego stanowiska. Nikt nie opłakuje prezydenta, który zmarł po tygodniu piastowania swej władzy, gdyż nie miał on czasu by wzbudzić sentyment w narodzie. Inaczej w tym wypadku byłoby z Monarchją: byłby on opłakiwany przez cały naród, gdyż do niego należał i z nim był związany od chwili przyjścia na świat i od tej chwili gruntował się dlań sentyment w narodzie, był on nadzieją narodu. Nie mniej ważnym momentem, wpływającym na autorytet władzy Monarchy i uwydatniającym jej siłę, jest działanie wszystkich władz państwa w jego imieniu. To czyni imię jego popularnem—sprzęga z jego imieniem wszelką akcję, co podnosi jego autorytet, gdy tymczasem „konstytucyjne milczenie” prezydenta zmniejsza autorytet władzy w kraju.

Władza w Monarchji jest wcielona w Monarchę, osobę ściśle określoną, przez co obowiązek posłuszeństwa jest jasnym i ściśle określonym przysięgą składaną Monarsze. W Rzeczypospolitej (republice) władza jest pojęciem zbiorowem, wymagającym złożonych interpretacji, często zupełnie niedostępnych dla przeciętnego śmiertelnika. Wskutek tego obowiązek słuchania tej władzy wymaga również złożonych interpretacji, a przysięga staje się nieokreśloną.

Żołnierz przysięga (dzisiejsza rota przysięgi) posłuszeństwo swej władzy, spełnianie rozkazów w zakresie niesprzeciwiającym się konstytucji. Czyż więc forma tej przysięgi, nie obniża pojęcia zasady władzy? Czyż nie wprowadza ona z konieczności czynnika refleksyjnego przy wykonaniu rozkazu? Czy w tych warunkach może być mowa o ślepem i bezwzględnem posłuszeństwie, fundamencie dyscypliny wojskowej? Nie! A w szczególności w wypadkach rozbieżności między czynnikami, stanowiącymi, jako zespół, władzę suwerenną.

Lecz największa siła władzy monarszej spoczywa w jej pochodzeniu przyrodzonym, genetycznie związanem z rodziną. Siła tej władzy leży w instynktach człowieka i jeśli przez błędne doktryny, straciła ona swe panowanie w wielu umysłach,

to zachowała pełnię swej siły w duszach, jako emocjonalnym czynniku instynktu.

Prawdą jest, że władza Monarchy od Boga pochodzi, bo jest ona przyrodzoną, nadaną przez Boga w tłumaczeniu dogmatycznym i wypływającą z istoty życia komórki w tłumaczeniu przyrodniczym. Władza monarsza została zniekształconą i zawieszoną, drogą sztuczną przez tak zwane doktryny pozytywistyczne i wolnościowe, konstruowane celowo przez demagogiczne umysły semickie, dla skuteczniejszego zwalczania rasy aryjskiej, dowodem czego znów służyć mogą dobitnie protokoły Mędrców Sjonu.

„... Gdy lud uważał panujących, jako czystą emanację Woli Boskiej, poddawał się ich nieograniczonej władzy bez cienia sprzeciwu. Z chwilą jednak gdyśmy mu poddali myśl jego własnych praw, począł ich uznawać za zwykłych śmiertelników. Rozwiał się Boskie Namaszczenie głów królewskich, z chwilą gdyśmy ludowi odebrali jego wiarę w Boga. Autorytet (władza) przeszedł w środowisko ulicy, to znaczy na rzecz pospółstwa, a myśmy go wtedy pochwycili...” (Protokół V).

Tyle mówią, a raczej przyznają się Mędrcy Sjonu do walki z potęgą władzy Monarszej. Dalszym etapem walki z możliwością powrotnej fali, z chęcią szukania ratunku w silnej władzy, jest gruntowanie doktryn wolnościowych.

„... Myśmy to byli pierwszymi, którzy jeszcze w czasach starożytności, rzucili ludowi hasło „Wolność, Równość i Braterstwo”. Słowa tylekroć potem powtarzane jak przez papugi, przez nieświadomych, których ze wszech stron przynęcił jego pozór, a które to hasło posłużyło do zniszczenia dobrobytu świata, rzeczywistej, indywidualnej wolności tak ongiś dobrze warowanej silną władzą nad tłumem.

Ludzie, którzy w swem pojęciu uważali się za inteligentnych, nie mogli doszukać się ukrytego znaczenia tych słów; nie widzieli wcale, że one sobie przeczyły; nie rozumieli, że niema równości w naturze, że tej równości w niej być nie może, skoro ona sama przyznała nierówność umysłów, charakterów, inteligencji, tak silnie podwładną jej prawom. Ci ludzie nie rozumieli, że tłum—to zaślepiona siła, że parwenjusz, których wybiera dla sprawowania rządów, są niemniej w polityce ciemni, niż sam tłum, że wreszcie wtajemniczony w nią będąc nawet

głupcem, potrafi rządzić, podczas gdy niewtajemniczony tłum, będąc nawet pełnym geniuszu, nic z niej pojąć nie zdoła.”

„Te wszystkie rozważania nie przyszły na myśl chrześcijanom, a w właśnie na tem (wtajemniczeniu) polegała zasada rządów dynastycznych. Ojciec przekazywał synowi tajnie i arkana polityki, nieznane nikomu poza członkami rodziny królewskiej, a to dlatego by nikt tajemnicy nie wydał. Z czasem zatracalo się znaczenie dziedzicznego przekazywania zasad polityki, powodzenie zaś naszego dzieła zostało tem wzmocnione (Protokół I).”

„... Natomiast słowa „Wolność, Równość i Braterstwo“, dzięki pośrednictwu otumanionych przez nas działaczy, dały nam w naszych szeregach legjony ludzi z całego świata, którzy z entuzjazmem nieśli nasz sztandar. W rzeczywistości słowa te stały się robactwem, które toczyło dobrobyt wszystkich tych, którzy nie byli żydami, niszcząc wszędzie pokój, spokój, jedność, podkopując zasadnicze fundamenty ich państw.”

„Przekonacie się w dalszym ciągu, że posłużyło to naszemu zwycięstwu, że to dało nam między innymi możność pochwycenia najsilniejszego atutu, inaczej mówiąc—zniesienia przywilei, podstawy arystokracji chrześcijańskiej, a zarazem jedyne go środka, jakim rozporządzały przeciwko nam ludy i narody.”

„Na ruinach naturalnej i dziedzicznej arystokracji wzniesiliśmy naszą arystokrację intelektu i finansów. Jako kryterjum tej naszej arystokracji uznaliśmy bogactwo, które jest od nas uzależnione i wiedzę, kierowaną przez naszych mędrców...“ (Protokół I-szy).

„... Pod naszym kierownictwem lud zgniótł arystokrację, która była jego opiekunką i naturalną matką żywicielką, ją, której działalność jest nieodłączna od dobrobytu ludu. Teraz gdy arystokracja jest zniszczoną, lud wpadł w jarzmo spekulantów, wzbogaconych oszustów, którzy go gnębią w niemiłosierny sposób” (Protokół 3-ci).

„... Gdy lud się spostrzegł, że w imię wolności są mu czynione ustępstwa i koncesje, poczuł się panem w swej wyobraźni i schwycił władzę. Lecz jak to zwykle bywa, że ślepy się potknie tak i on spotkał zawady. Porzął więc szukać sobie przewodnika, a że nie przyszło

mu na myśl powrócić do dawnego (króla — monarchy), złożył u stóp naszych całą swą władzę."

"Przypomnijcie sobie rewolucję francuską, którą myśmy przezwali „wielką"! Tajemnice jej przygotowania są nam dobrze wiadome, gdyż w całości była ona dziełem rąk naszych. Od tej chwili prowadzimy lud od zawodu do zawodu, z tym celem by i nas w końcu się wyrzekł na rzecz króla-despoty pochodzenia krwi sjońskiej, jakiego my ludom świata gotujemy." (Protokół 1-szy).

Oto początek i koniec ewolucji wolności.

Skonstatowawszy, że w ustroju państwowym, władzą silną może być jedynie władza Monarchy, należy rozważyć w jakim stopniu może ona wyrzucić wpływ na siłę władzy Rządu, tak centralnego, jak jego poszczególnych organów.

Siła napędu władzy z nadania, jaką rozporządza w każdym Państwie Rząd i wszystkie jego organa, poza warunkami właściwości charakteru i fachowości składających ich jednostek, uzależniona jest od następujących czynników:

- 1) Od pobudzających moralnych impulsów.
- 2) Od zasady i stopnia ponoszenia odpowiedzialności osobistej.
- 3) Od poczucia celowości w spełnianych rozkazach.
- 4) Od przeświadczenia w urzeczywistnienie swych zarządzeń.
- 5) Od przeświadczenia w sprawiedliwą ocenę ich zarządzeń i pracy, jak również sprawiedliwą nagrodę lub karę.

W ustroju monarchicznym Monarcha, naczyniujący Rząd, jest zawsze zainteresowany w jego sile i sprawności, tak przez wzgląd na miłość i dobro narodu, jak i byt własny i swego potomstwa, a przez to dąży do powierzenia go osobistościom o charakterze silnym, moralnym i fachowym. W ustroju demokratycznym bywa przeciwnie: niefachowość, słabość charakteru, niski poziom moralności—są cechami poszukiwanymi u kandydatów, przy stwarzaniu Rządu, dla łatwiejszego niemi powodowania i wykorzystywania ich dla celów rządzącego stronnictwa i osobistych korzyści jego członków.

Napęd impulsu uczuciowego w spełnianiu władzy przekazanej przez Monarchę, uosabiającego dobro kraju, jest nieporównanie większy, niżli w spełnianiu władzy z polecenia Sejmu. Pojęcie bowiem dobra kraju nie może być w nim skonkretyzowane, gdyż jest ono uzależnione od tych lub innych pojęć, rzą-

dzącej dorywczo partji, która może uznawać za zgubę kraju i jego hańbę to, co inna obejmująca władzę po upływie pewnego czasu, uważać będzie za jego dobro i cnotę.

Nadto większa pobudliwość natury ludzkiej pod wpływem czynników rzeczowych lub osobowych, mających przewagę w Monarchji nad czynnikami abstraktu, charakteryzującemi demokrację, wpływa na bardziej chętne spełnianie obowiązków, nawet w wypadkach ich kolizji z ideologią spełniającego.

W ustroju monarchistycznym zasada odpowiedzialności osobistej jest sprężyną wszystkich poszczególnych kółek maszyny państwowej, poczynając od Monarchy. Ta osobista odpowiedzialność czyni władzę aktywną, a do impulsu czynu każdego kółka dołącza impuls strachu równocześnie z poczuciem godności i chęci odznaczenia się. W ustroju demokratycznym zasada odpowiedzialności osobistej niema dostatecznego podłoża, gdyż władza najwyższa—suwerenna, źródło władzy nadawanej, jest sama pozbawiona tej odpowiedzialności — jako ciało zbiorowe. Uchwały zapadające w izbach ustawodawczych w głosowaniu tajnem nikogo z głosujących nie obciążają osobiście. Brak tej odpowiedzialności osobistej dla władzy suwerennej, powiększony jeszcze przez prerogatywy nietykalności poselskiej, odbija się echem o wszystkie szczeble maszyny państwowej, osłabiając sprawność jej działania. Nie należy przytem zapominać, że przykład idący z góry jest potęgą twórczą, jeżeli jest dobry, i niszczącą—jeżeli jest zły. Rozumieją to dobrze czynniki destrukcyjne, używając Sejmu za arenę swej pracy burzycielskiej, gdyż wiedzą oni dobrze, że przykład ich stanowiska „ex lex“, jest dla poczucia prawa w kraju czynnikiem druzgoczącym.

Podobno w pojęciu dawnych Egipcjan najcięższą karą w życiu pozagrobowym miała być praca nalewania wody naczyniem bez dna, do naczynia bez dna. Taką ciężką pracę w znaczeniu moralnem jest praca władzy, wydającej rozkazy na to, aby nie były spełniane, lub wykonywanie pracy przez jedne organa państwowe na to, aby była ona zniszczona przez inne. Podobne zjawiska są w ustroju monarchistycznym prawie że wykluczone, wskutek jedności i ciągłości władzy. W ustroju zaś demokratycznym występują one jako zjawiska normalne, wpływające w konsekwencji z zasady tego ustroju. Nasz ustrój demokratyczny, przesądzając podział Narodu na stronnictwa (nienależący do stronnictw lub im niesprzyjający nie mają

prawa głosu wyborczego) i sankcjonując walkę ich z góry, przesądza zmienność składu oraz kierunku polityki i działalności rządu, w zależności od zwycięstwa walczących partji. Częste zmiany Rządu, wpływając na ciągłe zwroty kierunku polityki społecznej, ekonomicznej i zewnętrznej państwa, powodują zawieszanie wykonania lub nawet zmiany rozporządzeń poprzednich Rządów, a czasem są powodem wydania nowych wręcz przeciwnych poprzednim. Stan taki wprowadza zamęt w umysłach władz wykonawczych, które nie mogąc należycie przeżyć rozporządzeń i przystosować ich do unisonu warunków, zwlekają z wprowadzeniem ich w życie. Wskutek tego wiele z nich upada przed ich zrealizowaniem, czy to przez rozporządzenie nowego Rządu, czy też przez oczekiwanie na odwołanie takowych w czasie nowej zmiany Rządu.

Podobne warunki wprowadzając chaos w umysłach organów władz wykonawczych, demoralizują je, zniechęcają władze kierownicze, dyskredytują je wobec narodu i wprowadzają anarchję w państwie. Wymienione warunki stały się u nas przyczyną anarchji na Kresach i tej ciężkiej choroby niemocy państwowej, która zniszczyła zasoby materialne i moralne całego narodu.

Celowość wydawanych ustaw, jest dla organów wykonawczych władzy, momentem tej samej kategorii, jak te co zostały wyżej wspomniane. W ustroju monarchistycznym prawa są stanowione w miarę powstawania ich realnej potrzeby. Potrzebę tę organa wykonawcze władzy odczuwają przez odpowiednie zetknięcie z potrzebami i życiem narodu, co wpływa w ten sposób, że nowe wydawane prawa są chętnie przez nie wprowadzane i wykonywane. W ustroju demokratycznym prawa nie są wyłącznie wynikiem ich realnej potrzeby, która powinna być jedyną przyczyną ich powołania. O wiele częściej powstają one dla zadośćuczynienia demokratycznym doktrynom lub demagogicznemu celom, wskutek czego są one nieraz szkodliwe i destrukcyjne, nieprzystosowane do realnych warunków życia. Powoduje to ze strony organów wykonawczych władzy niechęć ku ich wykonywaniu, czego następstwem jest samowola podległych władz, demoralizacja i upadek autorytetu władzy.

Czynnik sprawiedliwości w ocenie tak pracy i zasług, jak i przestępstw służbowych lub natury moralnej, jest w ustroju monarchistycznym wysuwany na czołowe miejsce, jako silny bodziec moralny i dyscyplinarny. W ustroju demokratycznym

czynnik ten jest niwelowany, tak wskutek doktryny—dążenia do równości jak i przez system protekcjonalizmu, wynikający z potrzeb Rządów partyjnych, które się opierają na swych zwolennikach wśród funkcjonariuszy maszyny państwowej jak również i z potrzeb setek suwerennych połów załawiania swych osobistych spraw, względnie spraw swych wyborców lub partyj.

Przytoczone wyżej zestawienia dają obraz, wskazujący na wyższość ustroju monarchistycznego nad ustrojem demokratycznym, w stosunku siły władzy w państwie, tak suwerennej, jak i jej organów kierowniczych i wykonawczych. Przy powyższych zestawieniach możnaby postawić zarzut, że rozpatrując ustrój monarchistyczny, przyjmowany był pod uwagę jedynie typ monarchy idealnego, gdy zaś przy rozważaniu ustroju demokratycznego były uwzględnione wyłącznie jego ujemne czynniki.

Zarzut ten jest słusznym, lecz tylko w stosunku do ustroju monarchistycznego i dlatego należy rozpatrzeć jak by się przedstawiał stan rzeczy i siła władzy, gdyby osoba monarchy była nieodpowiednia, o małym uzdolnieniu, słabym charakterze i zwyrodniałych uczuciach. Co się zaś tyczy drugiej części zarzutu, odnośnie ujemnych czynników, wysuwanych w stosunku do ustroju demokratycznego, to ponieważ główne argumenty wysuwane w jego obronie, przez zwolenników demokracji są natury myślowej, nie realnej, nie rzeczowej, przeto jako mniej ważne, rozważymy na końcu. Uwzględniając więc zarzut postawiony monarchistycznej idei, można w jej obronie powiedzieć co następuje:

Stwierdzonem zostało, że władza monarsza gruntuje się na dwóch współrzędnych czynnikach, umysłowej kompetencji i duchowo uczuciowym pierwiastku miłości. Dlatego, dla wyświeatlenia wpływu patologicznych cech osoby Monarchy na siłę rządów, należy go zbadać wobec każdego z tych dwóch poszczególnych czynników władzy królewskiej.

Słabe zdolności umysłowe Monarchy zmniejszają jego kompetencję, i są bezwzględnie momentem ujemnym, lecz nie są one jednak czynnikiem decydującym w stosunku do siły władzy Rządu, jako całości, gdyż brak ten ze strony Monarchy może być skompensowany przez odpowiedni dobór kierowników Rządu. Cesarz Wilhelm I, król Pruski był człowiekiem mniej niż średnich zdolności, uczynił jednak swe Królestwo potężnym Cesarstwem, dzięki doborowi działaczy w swym Rządzie, jakimi byli Bismark, Moltke oraz wielu innych. Zupełny

zanik władz umysłowych, jest czynnikiem wykluczającym prawo objęcia tronu i sprawowania władzy, dlatego też w dobrze zorganizowanej Monarchji, muszą być zapewnione warunki dostarczenia odpowiednich kierowników rządu na wypadek słabości umysłowej Monarchy i zapewnienia prawej, suwerennej władzy na wypadek jego chorobliwego upośledzenia.

Większy zaś wpływ na siłę władzy Rządu, wywierają niedomagania Monarchy w sferze duchowo-uczuciowej, wyrażające się w chwiejności woli lub uporze i zarozumiałości, w rozrzutności lub skąpstwie, w zbytnej uczuciowości lub jej braku, w nadmiernej popędlivosti i śmiałości lub rozwadze i trwożliwości, w wybujałym erotyzmie lub jego zaniku, w braku instynktu hamującego słabostki jako to: poczucie piękna, przepychu, zamiłowania do zbiorów i t. p. Wszystkie wyżej wymienione przejawy, są znane w historii jako czynniki, które Państwu i Narodom nie jedną przyniosły krzywdę. Są one jednak tak silnie związane z samą istotą natury człowieka, że uniknięcie ich w osobie Monarchy jest niemożliwością. Należy się jedynie starać o osłabienie ich napięcia i o zmniejszenie ich wpływu na siłę władzy Rządu.

Pierwsze może być osiągnięte przez odpowiednie wychowanie następcy tronu—drugie przez odpowiedni ustrój państwowy. Monarcha w pojęciu państwowem powinien być uważany za zdyferencjowany element Narodu i powinien być tak przez odpowiednie wychowanie przygotowany do sprawowania rządów, jak matka w ułu jest przez odpowiednie odkarmianie przygotowana do spełniania funkcji rozrodczej.

Zgodnie z tem, w wychowaniu Monarchy ma prawo i obowiązki przyjmować udział cały Naród przez swe najlepsze siły i wywierać odpowiedni wpływ na jego wychowanie. Udział w Rządzie tej samej elity umysłowej i moralnej Narodu, zapewni należyty wpływ na Monarchę i będzie, w razie potrzeby dopełniać niedomagania jego umysłu i moderować skazy jego charakteru.

W ostatecznym wyniku wszystkich przytoczonych tu i rozpatrywanych danych, dotyczących sprawy, tak powstawania władzy w różnych ustrojach państwowych, jak i warunków zapewniających jej siłę, należy przyznać, że ustrój monarchistyczny rozporządza władzą genetycznie najwłaściwszą i co do jej siły największą. Wyniki te historia świata w zupełności potwierdza wykazując równocześnie:

1) że silna władza była zawsze czynnikiem rozkwitu i potęgi państwowej, umysłowej i moralnej narodów,

2) że brak tej władzy doprowadzał Narody do upadku i znikczemnienia

i 3) że demokratyzm we wszystkich jego formach znanych w historii, doprowadzał do upadku władzy i potęgi państwowej i do zaniku intelektualnych i moralnych zasobów narodów.

Sprawiedliwość tych faktów stwierdza stan władzy i rezultaty gospodarki demokratycznej u nas, a daje dostateczne prawo przez miłość Ojczyzny, wypowiedzieć się jasno za niezbędnością wprowadzenia w Polsce ustroju monarchicznego, aby zachować niezależność państwową i nie doprowadzić do zgładzenia naszego Narodu z powierzchni ziemi.

Przyjmując pod uwagę genezę powstawania państwowości, doświadczenie historii i warunki kulturalne doby bieżącej, należy przyszły ustrój państwa oprzeć o niezłomne prawa przyrody, złożone w rodzinie i z niej zaczerpnąć pierwiastek władzy, wzajemnego ustosunkowania się i współżycia mieszkańców kraju.

Wychodząc z tego założenia, władza w przyszłym ustroju państwa musi być oparta o prawa ojca w rodzinie, a wzajemne stosunki ludności w kraju na genetycznem poczuciu jedności—rodowem braterstwie. Zgodnie z tem hasłem naszej Monarchji powinno być:

1) Braterstwo.

2) Współpraca.

3) Miłość chrześcijańska.

Ustrój zaś, państwowy mógłby mieć następujący układ:

1) Król dziedziczny suweren państwa — źródło prawa i władzy.

2) Rada Stanu—organ informacyjny i doradczy króla.

3) Rząd—organ wykonawczy naznaczany przez króla.

4) Sąd niezależny i niezmienny.

AD 1.

Król składa przysięgę na ręce Prymasa, iż:

a) Ustroju państwowego objętego Statutem Organicznym bronić, a zasady jego w czyn wprowadzać będzie.

b) Rodzinę, moralność i religję za fundament życia narodu uważać będzie.

c) Wyznania rzymsko-katolickiego, jako panującego w Pol-

sce bronić będzie, gwarantuje zaś prawa swobody innym wyznaniom.

- d) Niedopuszczenia do pogwałcenia: prawa osobistej własności, wolności pracy i równości rodaków przed prawem.
- e) Niezależność polityczną i niezmiennalność sądów pielegnować będzie.
- f) Życie swe sprawom dobra Narodu poświęci, a w czynach swych jedynie dobrem Narodu i sprawiedliwością, osnutą na jego miłości, powodować się będzie.
- g) W opinii Rady Stanu i w uzgodnieniu jej, ze swym sumieniem, szukać będzie moralnej podstawy swych rządów.

AD 2.

Rada Stanu składa się z pewnej liczby dożywotnych członków mianowanych przez Króla z pośród wybitnie zasłużonych w rządzie państwa lub wybitnych specjalistów, oraz conajmniej z tejże samej ilości przedstawicieli stowarzyszeń fachowych, wybieranych na 3 lata przez ich organizacje. Do obowiązków Rady Stanu należy wydawanie Królowi opinii w sprawach:

- 1) zmian starych i wydania nowych praw.
- 2) wszelkich pogwałceń osobistych praw ziomek na rzecz państwa.
- 3) budżetu państwa.

Do praw Rady Stanu należałyby:

- 1) prawo przedstawiania Królowi wszelkich projektów w sprawach prawodawstwa i ustawodawstwa państwa, jego finansów, potrzeb ekonomicznych, duchowych i społecznych Narodu.
- 2) prawo przedstawiania swej opinii w zakresie wszystkich spraw, związanych z działalnością i zarządzeniami Rządu i jego organów.
- 3) prawo przedstawiania Królowi swej opinii w sprawach, związanych z przygotowaniem jego następców do rządów państwa.

Rada Stanu wnioski swoje i opinie przedstawia Królowi przez swego Prezesa, jako wyraziciela większości, w obecności przedstawiciela opinii mniejszości jako strony przeciwnej, i wobec Kanclerza Państwa, jako prezesa Rady Ministrów.

AD 3.

Rząd składa się z Ministrów i Kanclerza przewodniczącego Radzie Ministrów i uzgadniającego ich działalność. Rząd sprawuje swe funkcje z rozkazu Króla i w jego imieniu. Projekty nowych ustaw lub zmiany istniejących, przedstawia Królowi Kanclerz w obecności prezesa Rady Stanu i przedstawiciela opinii mniejszości, którzy jednocześnie składają opinię Ra-

dy Stanu w tej sprawie. Ministrowie składają Królowi sprawozdania ze swej działalności i otrzymują od niego rozkazy przez lub w obecności Kanclerza Państwa. Ministrowie w zakresie ich kompetencji służbowej, określonej przez króla, są przed nim osobiście odpowiedzialni. W zakresie zaś przewinień z dziedziny ich praw obywatelskich—podlegają sądowi państwa.

AD 4.

Magistratura, prokuratura i sędziowie pierwszych instancji są mianowani imieniem Króla przez odpowiedniego Ministra, przyczem sędziowie są niezmiennalni. Sędziowie poszczególnych wyższych instancji są wybierani przez zespół sędziów każdej poszczególniej instancji, z grona sędziów wszystkich instancji. Wyroków sądu nikt w Państwie odmienić nie ma prawa. Królowi jedynie przysługuje prawo łaski. W wypadkach przerwania się władzy królewskiej, do czasu stworzenia Regencji lub powołania nowego Monarchy, władza Królewska przechodzi na Prezesa Sądu Najwyższego.

AD 5.

Stosunek Państwa do Kościoła rzymsko-katolickiego, reguluje Konkordat, pośrednikiem zaś między duchowieństwem a Królem jest Prymas zasiadający w Radzie Stanu. Wszystkie zaś inne wyznania, jako jednostki autonomiczne korzystają ze swych praw w granicach ogólnych praw państwa.

Kierowniczymi zasadami Rządu powinno być:

- 1) Uznanie za składowe narody Państwa tylko autochtonów.
- 2) Normowanie społecznych i politycznych praw warstw i narodów, wchodzących w skład Państwa w zależności od ich uspołecznienia i politycznego wyrobienia.
- 3) Utrwalenie rozwoju rodziny, moralności i religijności, jako fundamentów społeczeństwa i Państwa.
- 4) Utrwalenie w społeczeństwie autorytetu władzy, cnoty i wiedzy.
- 5) Wcielanie w życie narodu zasady, że wytwórczość jest podstawą bytu jego, a praca najważniejszym elementem wytwórczości.
- 6) Oparcie produkcji kraju na harmonizacji pracy wszystkich elementów narodu, opartej na zasadach współpracy pracodawców i pracotwórców.
- 7) Organizacja wytwórczości przez stwarzanie stowarzyszeń fachowców.
- 8) Odciążenie władz państwa od zarządu temi dziedzinami i przejawami życia narodu, które nie wchodzą w zakres niezbędnych czynników bytu państwa, jako jednostki politycznej (szeroki samorząd gmin, miast i wsi).

Kończąc najogólniejszy szkicowy zarys organizacji władzy w nowoczesnej Monarchji, która by mogła najsilniej zapewnić

byt i rozwój państwa, a z nim spokój, dobrobyt, moralność i intelekt narodu t. j. te warunki, od których uzależnioną jest jego szczęśliwość, należy rozpatrzyć jeszcze, co obecni obywatele państwa o republikańskim ustroju tracą przez wprowadzenie do kraju Monarchji.

Realnie biorąc, jeżeli odrzucić interesy osobiste paruset posłów, karmiących się u żłobu państwa, i interesy ilościowo znikomej w stosunku do całości narodu, warstwy wampirów żerujących w anarchji, to przyznać należy, że olbrzymia jego większość zyskując z Monarchją ład, porządek, bezpieczeństwo kraju wraz z zabezpieczeniem pracy i sumienia, podniesieniem poziomu moralności i dobrobytu, utracą: jedno republikańskie prawo wybierania co pięć lat posłów i dwa hasła: „utopijną Równość“ i „demokratyczną Wolność“.

Prawo wyborcze, dając wyborcom na parę chwil iluzję suwerennej władzy w państwie, zmusza ich jednocześnie wystawać w „ogonkach“, często na słocie lub w zatęchłych izbach, tak dla dopełnienia formalności przedwyborczych, jak i złożenia głosu. Wzamian za to w ciągu 5 lat mają oni smutne refleksje z fikcji swej władzy, którą postponują wszyscy i gorzkie uczucia z powodu przekazania swej władzy posłowi, który jako „prawdziwy suweren“ pomiata wyborcą, nabija sobie kieszenie, a w partyjnych sporach rujnuje kraj i własny jego dobrobyt.

Co się tyczy hasła „Równość“ to jest ono fikcją, nie istniejącą w przyrodzie. Nikt bowiem na to nie pomoże, że jeden jest wyższym, lepiej zbudowanym, silniejszym, zręczniejszym, zdolniejszym i piękniejszym od drugiego, że dlatego kobiety kochają go więcej, zwycięża na wszystkich zawodach, ma większe poważanie i zdobywa więcej bogactw lub sławy. Nikt też na to nie pomoże, że dwaj wyszedłszy razem w pole z łopatą w rękę szukać złota, rozeszli się w różne strony i że jeden poszedłszy na prawo po dwóch sztychach w ziemi znalazł złoto i został bogatym, a zaś drugi całe życie kopał—przewrócił tysiące metrów ziemi złota nie znalazł i umarł nędzarzem. Niema też równości i w państwach demokratycznych. Pan poseł, wybrany w imię hasła równości, pobierając pensję vice-ministra, zjada smaczne kąski w najwykwintniejszej restauracji a wyborca co go wybrał w imię tejże równości, oblizuje sobie wargi patrząc głodny przez szybę, jak hasło równości realizuje jego pan poseł.

Nie lepiej, a tysiąc razy gorzej dzieje się w Sowdepji, raju demokratycznym—gdzie żydzi Bronsztejn-Trocki, Apfelbaum-

Zinowjew, Nachamkes — Stieklów i plejada innych toną w przepychach pałaców cesarskich, patrząc pogardliwie na śmierć głodową przeszło dziesiątka milionów ludzi, których zamorzyli w imię hasła „Równość”.

Drugie hasło demokratyczne „Wolność” jest niemniejszą iluzją niż Równość. Jej także niema w przyrodzie. Wolności tej niema mucha bo ją sidła pajak, niema jej skowronek bo nań czycha jastrząb, niema jej i zając bo go strzela człowiek a i ten niema wolności. Monarchę morduje lud w imię tejże wolności, fabrykanta — robotnik, dziedzica — fernal, wzbogaconego łupem ziemi fernala socjalista lub komunista, a wszystkich razem — sąsiedzi Niemcy, zamieniając „głupich polaków” na swych białych murzynów. Przypomnijmy sobie czasy niewoli pruskiej i wóz Grzymały. Czyż wreszcie można nazwać wolnym życie uzależnione od powiewu wiatru, trąby powietrznej lub morskiej, uderzenia piorunu, trzęsienia ziemi, zawalenia się gzymsu lub wreszcie wybuchu maszyny piekielnej w kościele.

Nie! Wolności takiej niema na świecie. Hasło to bywało zawsze świadomie i celowo rzucane w tłum zaślepiony, przez czynniki destrukcyjne, a w ostatnich czasach wyzyskane z nieznaną dotychczas w historii perfidją przez żydostwo świata, dla zguby rasy aryjskiej, ku chwale Jehowy.

Natomiast trzecie hasło Wielkiej Rewolucji Francuskiej — „Braterstwo” jest podstawowem, realnym czynnikiem począwszy od najdawniejszych czasów, a celowo uzurpowanem przez Rewolucję dla przydania pozorów prawdziwości dwum pozostałym hasłom. Braterstwo ma swe źródło w jedności krwi i wspólnej przeszłości. Było ono i jest nadal świadomie czy podświadomie, osnową wszystkich państw, szczególnie tych, które gruntują swą istotę o rodzinę i jej rozwój. Niema ono zgoła żadnejzasadniczej podwaliny w idei i ustroju demokratycznym, osnutych na stawianiu wyżej interesów osobowych ponad interesy grupowe. Braterstwo jest instynktem rodzinnym (braterstwo od słowa — brat), który się najwyraźniej uwydatnia w spotkaniu rodaka poza granicami kraju i jest podwaliną narodowości. Niema ono nic wspólnego z demokracją, zwalczającą narodowość w imię uczucia ludzkości, które z punktu widzenia instynktu rodzinnego jest abstraktem. Braterstwo jest źródłem zasady równości przed prawem i nie jest zdobyczą demokracji, lecz nawrotem do praw rodziny, w której każde z dzieci było równem przed ojcem. Równość przed prawem zatracona została w rezultacie walk

o byt pomiędzy plemionami i narodami. Walki te doprowadziły do wytworzenia się niewolnictwa, a naturalnym biegiem rzeczy, przy jego zaniku musiała równość przed prawem odzyskać swe pierwotne znaczenie i ujęcie.

Zgodnie z tem równość przed prawem nie jest abstraktem, gdyż ma ściśle określone ramy, przez co się ona staje czynnikiem realnym.

Ramy te są konsekwencją praw przyrody i mogą otaczać tylko Naród, jako genetycznie pochodną rodziny. Z tego to powodu poza równością praw muszą pozostać elementy, będące poza Narodem.

Sumując dane powyżej przytoczone, odnośnie realnych korzyści narodu, wypływających tak z praw jak i z zasad ustroju demokratycznego, musimy uznać je zerem, a konsekwencje ich — społecznem i narodowem nieszczęściem.

Błogie rezultaty demokratyzmu mieliśmy możność odczuć na własnej i naszego państwa skórze, a jeszcze lepszy przykład raju demokratycznego dają nam rządy „Kiereńszczyzny” i Sowieców.

Ustrój demokratyczny niszcząc siłę i ciągłość władzy, powoduje ustawiczną zmianę praw i niedołężne ich wykonywanie, przez co niszczy swobodę osobistą, opierającą się na stałości ustosunkowania praw i obowiązków obywateli, niszczy dobrobyt, moralność i kulturę, doprowadzając z biegiem czasu państwo do upadku a narody do zdziczenia.

Kończąc te krótkie zestawienie uwag dotyczących dodatknych i ujemnych stron ustroju demokratycznego i monarchistycznego, żywię nadzieję, że może ono odbije się echem w umysłach i sercach narodu, ocknie go z letargu i wskaże mu w rękach demokracji złowieszcze jabłko, kierowane przez węża z głową „Mędrca Sjonu”, sercem Molocha i kadłubem płatnej i znikczemniałej Masonerii. On to — ów wąż, podszeptem wielkich idei, przystrojonych przez faryzeuszy w pióra nauki, okala cały świat, by go zgniółszy rękami jego własnych synów, rzucić go pod stopy wielkiego Jehowy.

Pamiętajmy dniem i nocą, czem grożą Mędracy Sjonu:

„...Król żydowski stanie się prawdziwym papieżem wszechświata, patrijarchą międzynarodowego kościoła...”
(protokół XVII).

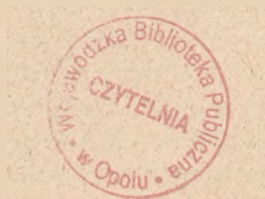
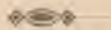
„W państwie o bezsilnej władzy, gdzie prawa i rządy są bezwładne z powodu niezliczonej ilości uprawnień

stworzonych przez liberalizm, my widzimy jeszcze jedno uprawnienie przysługujące prawem silniejszego: obalenia całego porządku i wszystkich zarządzeń, pochwycenia w swe ręce praw, przeinaczenia urzędów i instytucji, a wreszcie ogłoszenia się panem tych, którzy odstąpili nam przywileje, jakie im nadawała siła a których się dobrowolnie i liberalnie zrzekli.“ (protokół I-szy)

„Obecnie jesteśmy niezwalczeni jako siła międzynarodowa, gdyż z chwilą napaści w jednym państwie, bronić nas będą w innych. Bezgraniczna podłość ludów chrześcijańskich, które się płaszcą przed siłą, są bezwzględne dla słabych i zbłąkanych, lecz wyrozumiałe dla zbrodni, które nie chcą znosić oporu wolności, które są cierpliwe aż do męki znosząc gwałty zuchwałego despotyzmu, oto co koronuje naszą niezależność. Dziś one znoszą i cierpią od swych premierów (narzuconych przez żydów) takie krzywdy, za najmniejszą z których padłoby 20 głów królewskich.“ (protokół III-ci)

Brońmy się!! Stwarzajmy w kraju silny „Obóz Monarchistyczny“, któryby mógł wytworzyć hufce, tak potężne miłością Ojczyzny, pragnieniem zbawienia Jej i Świata, iżby jak niegdyś pod Wiedniem rozbiły nawałę turecką, rozbiły dziś skrycie walczące żydostwo.

Czuwajmy więc i brońmy się!



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314401



000-314401-00-0

DRUKARNIA
„REDUTA“
WARSZAWA
TRAUGUTTA
... Nr. 3 ...
TELEF. 40-39.